Nadzwyczajne wydanie
Nr. 234 Kraków wtorek 17 października 1922 Rocznik XXXI.
Na'eżytość pocztowa opłacona ryczałtem

100 marek za numer
Miesięcznie 1500 marek
Zagranica miesięcznie 2400 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca. Bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr. Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Lloyd George broni się

Manchester. 15 października. (PAT). W wygłoszonem tu wczoraj przemówieniu Lloyd George bronił swej polityki wschodniej, przyczem oświadczył, że było wręcz niemożliwem osiągnięcie celu bez zajęcia zdecydowanej i stanowczej postawy. Linie wytyczne naszej polityki na bliskim wschodzie — mówił Lloyd George — dadzą się streścić w trzech punktach: 1) Zapewnienie swobody cieśnin; 2) zapobieżenie powtórzeniu się w Konstantynopolu i w Grecyi okrucieństw, które miały miejsce w Małej Azyi; 3) zapobieżenie rozszerzeniu się działań wojennych na Europę. Pozwolić na zamknięcie cieśnin znaczyłoby pozbawić najcenniejszych owoców zwycięstwa Anglii nad Turkami. Zajęcie Konstantynopola i Tracyi przez Turków przeniosłoby pożogę wojenną na teren Bosforu. Przed daniem możności Turkom wkroczenia do Europy należałoby od nich uzyskać gwarancye, dotyczące ochrony mniejszości w Europie. Anglia ma wszelkie powody do tego, zaznaczył Lloyd George, aby być dumną z rezultatów swojej polityki. Mowca odczytał pismo generała Harringtona, według którego sukces zawdzięczać należy w znacznej mierze otrzymaniu posiłków wojskowych. Premier podkreślił, że gdyby Anglia poszła za przykładem Francyi i Włoch i wycofała swoje oddziały, kemaliści zajęliby Czanak i opanowaliby cieśniny i nikt nie mógłby ich stamtąd wyprzeć. W dalszym ciągu swego przemówienia Lloyd George zaznaczył że fiasko dyplomatyczne Asquitha i Greya wobec ambicyj niemieckich w r. 1914, uważać należy za prawdziwą klęskę. Ponieważ — mówił Lloyd George — od rządu domagają się obecnie większych ostrożności i przezorności, nie będzie trudnem, sądzę, znaleźć między tymi, którzy nas krytykują, ludzi odpowiednich do utworzenia takiego rządu. Gdyby zmiana taka miała się dokonać, wierzcie mi, że nikt bardziej odemnie nie byłby rad z tego. Kończąc, premier angielski powiedział: Prace nad odbudową świata dokonywać się mogą tylko bardzo powoli i z największym wysiłkiem. Mowca poprze osobiście ze wszystkich sił taki rząd, który poświęciłby się wyłącznie i bez zastrzeżeń dziełu pacyfikacyi świata, przeciwdziałać zaś będzie ze wszystkich sił rządowi, któryby nie dążył do tego celu.

Gdy Lloyd George skończył mówić, rozległy się oklaski, które długo nie milkły.

Manchester. (PAT). Lloydowi George zgotowano w jego mieście rodzinnem wspaniałe przyjęcie. Jadącego do klubu Reformy premiera publiczność witała burzliwymi oklaskami. Przeszło 7000 osób prosiło o wstęp do Klubu Reformy, aby słyszeć mowę Lloyda George'a. Wydano tylko 300 biletów wstępu, ponieważ sala nie mogła pomieści więcej osób. Miarodajne koła zauważają, że mowa Lloyda George nie przyniosła jasnego oświadczenia w sprawie bliskiego rozwiązania parlamentu.

„Evening News" donosi na podstawie relacyi osób, które były obecne w Klubie Reformy i słyszały mowę Lloyda George'a, że **Lloyd George zamierza albo ustąpić, albo też zgrupować koło siebie „partyę środka".**

Londyn. (PAT.). Końcowe słowa mowy Lloyda Georga interpretują w ten sposób, że Lloyd George, nie mając zamiaru podać się w najbliższym czasie do dymisyi, ustąpi, gdyby się opozycya ministrów wzmogła.

VOTUM ZAUFANIA DLA LLOYD GEORGA

Paryż. (AW.) Według doniesień „Intransigeant" z Londynu uchwalili członkowie gabinetu angielskiego Chamberlain, Balfour i Lord Curzon votum zaufania dla obecnego premiera Lloyd Georga. Podobnie jak to miało miejsce gdy Lloyd George zamierzał ustąpić na skutek ataków ze strony konserwatystów. Tosamo pismo podaje, że Lloyd George pragnie przeprowadzić wybory do parlamentu jak najszybciej, tembwięcej, że 15 listopada odbędzie się kongres partyi konserwatywnej, na której zamierza on osłabić swojem osobistem wystąpieniem ataki przeciw jego programowi politycznemu.

TERMIN WYBORÓW DO PARLAMENTU ANGIELSKIEGO

Londyn (AW). Jak się „Daily Express" z miarodajnych źródeł dowiaduje, wybory do nowego parlamentu angielskiego mają się odbyć 4 listopada br.

Niendały zamach na rumuńską parę królewską

Bukareszt. (AW) Wielkie poruszenie wywołała tu wiadomość **o wykryciu i udaremnieniu zamachu na królewską parę.** Królewski komisarz kapitan Hotipeanu ogłosił, że sprawcami nieudałego zamachu jest siedmiu Węgrów.

Bukareszt. (PAT). Minister pełnomocny Aleksander **Skrzyński** mianowany ambasadorem przy królu rumuńskim na czas uroczystości koronacyjnych, złożył królowi listy uwierzytelniające. Ambasadorowi towarzyszyli przybyli z listem odręcznym naczelnika państwa generał Rozwadowski i pułkownik **Wieniawa-Długoszewski.** Na wyrażone przez ambasadora Skrzyńskiego życzenia narodu polskiego i Naczelnika państwa odpowiedział król zapewnieniem swoich niezmiennych dla Polski uczuć. Równocześnie składał życzenia przybyły na ceremonię w imieniu króla angielskiego ks. Yorku, dalej przedstawiciel Francyi marszałek Foch, generał Weygand i Barthelot, oraz przedstawiciel Belgii minister Tequeville.

Koniec strejku górników ostrawsko-karwińskich

Praga. 15 października. (PAT.). Wczoraj wieczorem zawarto w ministerstwie pracy ugodę pomiędzy delegatami strejkujących górników a pracodawcami zagłębia ostrawsko-karwińskiego. — Na skutek tej ugody strejk górniczy w zagłębiu [illegible] zakończony, a górnicy w poniedziałek wracają do pracy. **Delegaci górników przyjęli po części żądania pracodawców:** przedewszystkiem zgodzili się na zaprowadzenie **8-godzinnej szychty w sobotę** na miejsce dotychczasowej 6-godzinnej, dalej zgodzili się **na redukcyę zarobków o 25 procent.** Po 18 listopada ma nastąpić **dalsza redukcya o 5 procent.** Ugoda powyższa stanowić będzie prawdopodobnie podstawę do rokowań pomiędzy górnikami a przedsiębiorcami, również w innych rewirach węglowych republiki czesko-słowackiej.

Ruch wyborczy

Kraków, 16 października.

ZGROMADZENIE WYBORCÓW KRAKOWSKICH, zwołane przez PPS, odbyło się wczoraj w sali Sokoła i trwało od godz. pół do 11 do pół do 3. Wygłosili mowy kandydackie tow. Jan Jan Englisch, kandydat do Senatu, oraz tow. dr Zygmunt Marek, kandydat do Sejmu. Obydwu kandydatów gorąco oklaskiwali wyborcy, szczelnie zapełniający salę.

Następnie przemawiali kandydaci obcych stronnictw: prof. Konopczyński, Górka i Drobner. Po końcowem przemówieniu tow. dra Marka całe zgromadzenie — z wyjątkiem kilku jednostek — uchwaliło głosować na listę Nr. 2.

KRONIKA

Kraków, 16 października.

Groźba wylewu Wisły

(k) Wskutek długotrwałych deszczów, stan wody na Wiśle tak się podniósł, że grozi w niżej położonych brzegach wylewem. W Krakowie woda na Wiśle płynie równo z wyższem piętrem bulwarów. Na wypadek wylewu budownictwo miejskie zarządziło środki ostrożności jak i również straż pożarna. Na Groblach Wisła zalała część fabryki betonu, położonej nad samym brzegiem Wisły przy moście Zwierzynieckim.

ODJAZD MINISTRA DRA KUMANIECKIEGO. W sobotę o godz. 10.45 wieczorem odjechał do Warszawy minister oświaty dr Kumaniecki. Celem pożegnania ministra zebrali się na dworcu kolei wojewoda dr Gałecki, starosta krakowski dr Bal, rektor Uniw. Jag. dr Natanson, prorektor Akad. sztuk pięknych Mehoffer, kurator Osiński z wizytatorami i referentami, Kuratoryum szkolne oraz dyrektorowie gimnazyów z gronem nauczycielskiem.

WŁADYSŁAW RZONCA, sędzia sądu okręgowego w Krakowie, zmarł w sobotę 14 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 3 popołudniu z kaplicy cmentarnej.

OPERA I OPERETKA. Dziś w poniedziałek senzacyjna operetka Hollander'a „Łabędź ze Wschodu", która na pierwszych dwóch przedstawieniach odniosła niebywały sukces. Ze względu na wielkie powodzenie operetka ta graną będzie codziennie.

CRACOVIA—FLORISDORF 6:11. Wczorajsze zawody między drużyną wiedeńską Florisdorfem a Cracovią zakończyły się wynikiem 6:1 (3:1) na korzyść [illegible] a okazała się silniejszą od przeciwnika i inicyatywa poczywała sprzez cały ciąg gry w ich rękach. Mimo niepewnej pogody publiczność zjawiła się tłumnie.

Z Warszawy telegrafują: Union—Polonia 2:5, Lechia—Wisła 0:2.

Z Poznania telegrafują: Pogoń—Warta 1:1 (0:0).

(k) **OLBRZYMIA KRADZIEŻ BIŻUTERYI.** Onegdaj w nocy do mieszkania p. Róży Bergerowej (Wolnica 4) włamali się jacyś opryszki i skradli parę brylantowych kolczyków, kolię brylantową, złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem i złoty pierścionek z brylantami. Wartość skradzionej biżuteryi przekracza trzy miliony mk.

(k) **RANNY PODCZAS WESELA.** Wczoraj zgłosił się na pogotowie ratunkowe Jagman Franciszek, którego poranili podczas wesela za rogatką warszawską jacyś apasze. Jagman ma ciężką ranę zadaną w piersi i lżejszą w głowie. Po opatrzeniu przez lekarza, przewieziono Jagmana do szpitala św. Łazarza.

(k) **POPARZONA PRZEZ UMYSŁOWO CHORA.** Na pogotowie ratunkowe zgłosiła się Aniela Klimas, służąca u Spiegla, zamieszkałego przy ul. Dietlowskiej 27. Klimasówna miała poparzoną bardzo ciężko głowę i szyję. Zeznała ona, że córka Spiegla Sala, umysłowo chora, w przystępie rozgniewania porwała z pieca garnek z wrzącą wodą i wylała ją na głowę Klimasówny. Klimasównę opatrzono i oddano do szpitala.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Poniedziałek popoł.: o godz. 3: „Marya Stuart".

Teatr „Bagatela"

Poniedziałek: „Florette i Patapon" (Premiera).

Teatr miejski Opera i Operetka

Poniedziałek: „Łabędź ze Wschodu".

Cyfry i fakty

Z broszury posła Dra Diamanda: Vademecum statystyczne.

Ukazała się nowa praca tow. posła dra Hermana Diamanda p. t. „Vademecum statystyczne" (Weź mnie z sobą), podręcznik dla zajmujących się sprawami publicznemi w Polsce.

Jest to broszura, objętości 20 stronic, o imponującej bogactwem treści. Tylko tak gruntowny znawca naszych stosunków finansowych i gospodarczych, jak tow. Diamand, mógł na tak małej przestrzeni zekroplkować olbrzymi materyał statystyczny i w przejrzysty jasny sposób ująć w cyfry najważniejsze dziedziny naszego życia. Umiejętne zestawienia cyfrowe mówią same za siebie, czyniąc zbędnemi komentarze. To też autor ograniczył się do kilku słów wstępu, poprzedzających oddzielne rozdziały broszury. Poniżej zaznajamiamy czytelników z najciekawszemi liczbami, odnoszącemi się do okresu czteroletniego od r. 1919 do końca 1922 r.

Rozpatrując preliminarze budżetowe, tow. D. stwierdza, że „każdy z rządów dotychczasowych, przedkładających preliminarze budżetowe sejmowi, ściągał opłaty i czynił wydatki bez upoważnienia ustawowego, danego przez sejm", przyczem autor, rzecz jasna, zastrzega się, że „pierwszy rząd Rzeczypospolitej budżetów układać nie mógł wobec nieustalonych zupełnie w początkach powstania państwa stosunków i nie mógł uzyskać sankcyi na ściągane opłaty i czynione wydatki wobec nieistnienia wówczas jeszcze sejmu".

O chaosie budżetowym, panującym za rządów pp. Englicha, Karpińskiego, Grabskiego, Steczkowskiego, Michalskiego i o nierealności preliminarzy — świadczy najlepiej, że prawdziwy **deficyt budżetowy** przewyższał deficyt przewidywany o ogromne sumy, jak np. w r. 1921 zamiast preliminarnego deficytu w wysokości **73.759 milionów marek** było w istocie deficytu **161.317 milionów, tj. o 87.558 milionów więcej. W r. 1922 zamiast 133.013 milionów marek, było 522.000 milionów, czyli o 388.987 milionów więcej.**

Długi zagraniczne Polski wynosiły 31 grudnia **1921 r. 2,320.000,000.000 marek** (kurs z września 1922 r.). Wśród długów figurują koszta wystawienia i utrzymania byłej armii Hallera **265,753.182 franków.** Utrzymanie Polskiego Komitetu Narodowego kosztowało **1,650.000 franków.**

Najwięcej zadłużona jest Polska w Ameryce, mianowicie około 65%. Do roku 1919 zaciągał długi w imieniu Polski paryski Komitet Narodowy w sumie **25,838.370 dolarów.**

Niezwykle ciekawe (i jakże smutne!) są cyfry dotyczące obdłużenia skarbu państwa w Polskiej Kraj. Kasie Pożyczkowej za rządów naszych genialnych ministrów skarbu. A więc p. Englich zastał dług w wysokości 119 milionów marek, a zostawił 400 milionów. **P. Karpiński doprowadził dług do 1.925 milionów marek i to w przeciągu 4 miesięcy swego urzędowania!** Za Bilińskiego dług podskoczył do 5.575 milionów. Niezrównany **Wł. Grabski dociągnął do 40.625 milionów.** P. Steczkowski „zaokrąglił" dług do 140.435 milionów. Zbawca skarbu p. Michalski przy pomocy „żelaznej miotły" zmiótł z drukarni państwowej papierków do wysokości **235.000 milionów,** która to suma za ministra Jastrzębskiego do 20 września r. b. dobiegła cyfry 314.000 milionów.

Warto też przytoczyć, ile puszczono w obieg **bez zezwolenia sejmu.** A więc p. Biliński wypuścił na własną rękę 2106 milionów, p. Wł. Grabski 7.928 milionów, p. Steczkowski 9.132 milionów, p. Michalski 7.669 milionów.

Niezmiernie pouczające są cyfry, dotyczące gwarancyj, udzielonych przez państwo różnym instytucyom. Cyfry odnoszą się do stanu z 31 grudnia 1921 r. Okazuje się, że w terminie tym ogólna suma gwarancyj rządowych wynosiła **579.447,000.000 marek,** z czego same tylko organizacye rolników i przemysłowców otrzymały **572 miliardy.** Związek Przemysłu Włókniczego dostał **260 miliardów,** tyleż Tow. Kred. Przem. Pol. Syndykaty rolne i organ. roln. handl. otrzymały **52 miliardy.** Ale miasta dostały wszystkiego **28 milionów, a kooperatywy 319 milionów!**

Dodać należy, że organizacye obszarników i fabrykantów otrzymywały gwarancye w funtach szterlingów, których kurs w sumach powyższych liczono po 13 tys. marek, podług kursu z grudnia 1921 r. Gdyby wzięto kurs z września r. b., cyfry powyższe należałoby potroić. Cyfry te ilustrują najlepiej, **kto i w jakich rozmiarach korzystał z pomocy finansowej państwa i jak endecy pojmują „walkę" z etatyzmem!**

Ogromnie ważne są dane o podatkach. Już niejednokrotnie podnosiliśmy, że przeważającą część swych dochodów czerpie skarb polski z podatków pośrednich. Nasi chjeniści z entuzyazmem deklamują o Zachodzie, o demokracyi zachodniej, ale gdy idzie o ich kieszeń własną „przeoczają" istnienie Zachodu i stosunki tamtejsze. Bo oto okazuje się, że podczas, gdy od głowy mieszkańca **podatki bezpośrednie** wynosiły w dolarach w Anglii **68.6** we Francyi **16.2** w Niemczech **11.2 — to w Polsce aż 0.3!** Podatki zaś pośrednie, cło i monopole: w Anglii **26.4,** we Francyi **9.3,** w Niemczech **3.3,** w Polsce zaś **0.7!**

W r. 1920 płaciła u nas ludność 2.3 razy tyle podatków pośrednich co bezpośrednich w r. 1921 **— 3.7 razy tyle,** w pierwszym kwartale 1922 r. **— 7.6 razy tyle!** Do podatków pośrednich zaliczone są podatki od cukru, zapałek, nafty, wódki, piwa itp., oraz dochody z monopolów i cło.

Podatki bezpośrednie przyniosły w r. 1921: podatku gruntowego 2712 milionów, przemysłowego 21.200 milionów, razem wszystkie podatki bezpośrednie dały 10.998 milionów, podczas gdy **podatki pośrednie dały 41.385 milionów marek** (z tego cukier 7.662 milionów, spirytus i wódki 8.995 milionów).

W końcu podajemy za tow. Diamandem cyfry porównawcze o stosunku cen do płac roboczych. Podczas gdy w stosunku do cen w styczniu 1914 r. do stycznia 1922 **ceny pszenicy podniosły się 784 razy, żyta 763 razy, a dolara 735 razy, cena robocizny podniosła się u tkacza 257 razy, a najwięcej u murarza, bo 590 razy.** Ale i ta najwyższa płaca robotnicza podniosła się **115 razy mniej niż dolar i 194 razy mniej niż pszenica.**

Co się tyczy zarobków urzędniczych, to najlepiej uwydatni się ich „ewolucya" w następującem zestawieniu: w styczniu 1919 r. urzędnik III kategoryi pobierał **2623 marek** miesięcznie, a w lipcu 1922 r. **277.?93 marek,** czyli **106 razy tyle,** a urzędnika XI kategoryi wielokrotność ta wynosi **371.** W tym samym czasie wartość dolara wzrosła **1400 razy!!**

W r. 1922 zarobki urzędnicze pogarszają się jeszcze.

A przytem wydajność pracy np. górnika polskiego jest znacznie wyższa, aniżeli np. francuskiego, a nawet niemieckiego. Tak np. górnik krakowski w r. 1921 wydobywał 84.9% wydobycia z r. 1913, francuski zaś 66%, a niemiecki 80.2%. A w salinach wydajność pracy nawet wzrosła i to jak znacznie! W Małopolsce o **66.6%,** w b. Królestwie o **10.5%,** w b. dzielnicy pruskiej o **111.5%,** przeciętnie o **72.5%.**

Jak widać z pobieżnego streszczenia pracy tow. Diamanda, zawiera ona pierwszorzędny materyał, na podstawie którego można wysnuć wniosek, że państwo nasze żyje z pracy robotników, urzędnika, nauczyciela, klasy posiadające zaś żyją z państwa.

Broszura tow. Diamanda winna się znaleźć w ręku każdego towarzysza, jako niezbędny oręż w walce wyborczej.

Swiatowy kongres pokojowy Międzynarodówki zawodowej

Międzynarodowy Związek zawodowy, do którego należy 24 centrali w różnych państwach o liczbie członków 20 milionów, urządza w dniach od 10—15 grudnia br. w wielkiej sali „Zwierzyńca" (Dierentuin) w Hadze światowy kongres pokojowy.

Międzynarodowy Związek postanowił nadać temu kongresowi charakter światowej demonstracyi za pokojem.

Celem skoncentrowania wszystkich sił dla skutecznej akcyi pokojowej, uchwaliła Międzynarodówka zawodowa oprócz należących do niej organizacyj zawodowych, zaprosić także II. Międzynarodówkę (Londyn), Międzynarodową wspólnotę pracy (Wiedeń), Międzynarodowy Związek zawodowy, rosyjską centralę zawodową oraz wszystkie działające w interesie pokoju organizacye, które zgodziły się na uchwaloną w Hadze w kwietniu br. rezolucyę przeciw wojnie i militaryzmowi.

Sekretaryat Międzynarodówki zawodowej w Amsterdamie gotów jest interesującym się przesłać powyższą rezolucyę oraz udzielić wszystkich informacyj w sprawie udziału w kongresie.

Jak ratowano 47 górników

Nowy York, 20 września.

Przed trzema tygodniami wybuchł pożar w kopalni złota „Argonauta" w Kalifornii. Górnicy, pracujący na poziomach, położonych powyżej ogniska pożaru, zdołali uciec przed śmiercią. Ale ci wszyscy, którzy pracowali poniżej 3500 stóp, zostali odcięci od świata. Gazy trujące wywołane przez pożar zapełniły szyby. Pomoc bezpośrednia była niemożliwa. Trzeba było bić chodnik przez sąsiednią kopalnię, zwaną „Kennedy". Na głębokości 3.600 stóp rozpoczęto pracę. Prowadzono podkop w kierunku poziomu 4700 kopalni Argonauty. Górnicy zmieniali się co kilka godzin. A gdy przebili część drogi w kierunku miejsca pożaru, gazy trujące, zaczęły przedostawać się przez szczeliny w skale i utrudniać pracę spieszącym z pomocą. Włożono maski, skrócono czas zmian. W ciemnościach o kilometr pod ziemią wśród wyziewów śmiertelnych, wytężali siłę swych mięśni i sprawność robotnicy z oddziału ratunkowego. Po kilku dniach usłyszeli stuki odległe, powtarzające się miarowo. Wiedzieli, że gdzieś, za skałą, oddzielającą kopalnię „Kennedy" od kopalni Argonauty, żyją jeszcze żołnierze pracy.

Natężyły się mięśnie. Zacięły usta. Uderzały przyśpieszonym rytmem kilofy. Stuki ustały. Po kilku dniach powtórzyły się znowu. **Pracowano tak w napięciu i niepewności przez dwadzieścia dwa dni.**

A tam na powierzchni ziemi, właściwem miejscu zamieszkania człowieka, u wejścia do szybu, stały przez dwadzieścia dwa dni, z przerwami krótkiemi na sen, gromadki rodzin zasypanych przez pożar górników. Z milczącego bezruchu wyrywały je czasem wieści z przepaści. Wiadomość o słyszanych stukach wracała im nadzieję ujrzenia karmicieli swych, zamilknięcie skamieniało ich znowu.

Co parę godzin zmieniały się oddziały walczące — przeciw nadziei — ze śmiercią zaczajoną w mrokach szybu. Co parę godzin wynurzały się zlane potem, omdlewające z wyczerpania grupy górników, a na ich miejsce opuszczały się zmiany nowe oddziały, w maskach, ze zbiornikami tlenu na plecach.

I nagle zawczoraj dano z głębin ziemi sygnał: oddział ratunkowy przebił się przez skały i wszedł na chodnik poziomu 4.300 stóp — kopalni pożarem objętej. Na poziomie tym nie znaleziono jednak nikogo. Ale poniżej nieco ujrzano nagle ubrania ludzkie pomiędzy złomami. Ostrożnie, bardzo ostrożnie poczęto przebijać się w tym kierunku, wśród strasznych wyziewów, osypujących się mas ziemi. I nakoniec znaleziono towarzyszy pracy... nieżywych.

Śmierć zwyciężyła mimo oporu bohaterskiego złapanych w pułapkę górników. Znaleziono umocowanie przez nich już w kopalni postawione, znaleziono we wszystkich szparach i szczelinach kawałki ubrania, wetknięte w obronie przed gazami.

Umarli zaledwie przed kilku dniami, śmiercią powolną, z głodu, pragnienia i braku powietrza.

Znani osobiście tylko szczupłemu kołu towarzyszy pracy i rodzin własnych, stali się przed majestatem śmierci na polu pracy bliskimi wszystkich. Nie ma chyba nikogo w całych Stanach Zjednoczonych, ktoby tego nie odczuł czytając w porannej gazecie wiadomość żałobną.

Nie ma chyba nikogo, który nie zrozumiał, że nie żal sentymentalny, nie egoistyczne odczucie braku kogoś, co w codziennem otoczeniu naszem przez zniknięcie swe pustkę pewną wywołał, jest źródłem uczuć, doznawanych dzisiaj przez wszystkich, że inne, głębsze, rozleglejsze sprawiły to przyczyny.

Oto w chwilach takich przejawia się owa nowoczesna zupełnie **więź społeczna, zadzierzgnięta przez pracę zrzeszoną pomiędzy ludźmi.** O ile w chwilach takich patrzymy w twarz powagi pełną **pracy, jako funkcyi społecznej,** a nie za tylko środka zarobkowania, osobistej drogi do utrzymania życia osobistego i szczęścia osobistego.

Niechaj się więc pochylą głowy przed majestatem pracy, u mogiły żołnierzy pracy.

Bronisław Kulakowski.

Przekazy amerykańskie

Od lat trzech walczyliśmy na tem miejscu o wprowadzenie przekazowego obrotu pocztowego z zagranicą.

Wprowadzenie tego obrotu zaraz po przełomie w roku 1918 byłoby w ręce skarbu polskiego oddało miliardy obcych pieniędzy przesyłanych przez zagranicę do Polski w listach i przez banki. Przeważną część tych pieniędzy stanowiły miliardy dolarów naszych wychodźców w Ameryce.

Tak skandaliczne rzeczy wydarzały się i po dziś dzień dzieją się dzięki indolencyi, dyletantyzmowi gruboskórności i innym stosunkom panującym na naszej przez inżynierów opanowanej poczcie wiadomo ogólnie. Podobnie ma się z wyzyskiem, jakiego dopuszczają się banki pośredniczące w tym obrocie z powodu braku pocztowego. Zasmakowało to tak wielkiemu kapitałowi, że coraz to nowe banki powstają, aby i na tem polu zwiększać liczbę obdzieraczy milionów ludzi. — Nikogo też nie zastanowiło, że współpracuje z tymi bankami instytut przynajmniej z imienia państwowy, jakim jest pocztowa kasa oszczędności, a brak umiejętnej kontroli nad nią pozwala jej na gospodarkę i zbytki, jakie oglądamy.

Największą i nie dającą się powetować szkodę ponosi na tem państwo. Zaprowadzenie pocztowego obrotu przekazowego między Polską a Ameryką byłoby w ręce rządu oddało conajmniej dwa miliardy dolarów, nie licząc dochodu, jaki miałaby z tego źródła poczta. Przekazy bowiem pocztowe z Ameryki byłaby poczta w Polsce wypłacała w markach, a rząd byłby właścicielem dolarów wpłacanych dla ludzi tutejszych w Ameryce. Dolary leżące w Ameryce na rachunek rządu polskiego byłyby wystarczyły nietylko na opłatę wszystkich dostaw nietylko stamtąd, lecz i z innych krajów, a nadto mogły służyć za podkład dla naszej waluty. — Tymczasem dolary te przeszły jak wiadomo z rąk banków i waluciarzy do Niemiec częściowo na opłatę ich zobowiązań wojennych, a częściowo na tezaurowanie. Takto tu znowu środki nasze pomagają przez zachłanność naszego wielkiego kapitału naszym wrogom. Mimo to endecya, przedstawicielka tego bratobójczego kapitału, utrzymuje, że jest wrogiem Niemiec, a przyjacielem Francyi. Życie jak widzimy uczy czego innego.

Ponieważ dolar jest do dzisiaj i pozostanie długo najlepszym pieniądzem świata, waluta polska z jego pomocą byłaby się stała równie silną jak funt szterling z tą różnicą, że jej dobroć z uwagi na stosunki w Polsce i ekspanzyę nie byłaby wywołała klęski dla handlu i przemysłu jak w Anglii. Byłaby też Polska uniknęła wszystkich katastrof, jakie przechodziła dotąd i będzie odczuwać długie lata, a stan dobry naszej waluty byłby nas uwolnił od niepowodzeń politycznych tak wewnętrznych jak zewnętrznych.

Nieopatrznie wyrażoną o tem myśl przez ślepego idealistę jak i inne na tem polu pochwyciła mianowicie endecya i uniemożliwiła jej przeprowadzenie. Przyszło to jej tem łatwiej, iż tak ministerstwo skarbu było w jej rękach jak po dziś dzień jest ministerstwo poczty. Interes ten przesyłki pieniędzy z Ameryki ujęły więc w swoje lichwiarskie ręce banki endeckie i wraz z waluciarzami ciągną zeń korzyści, których ogrom trudno tutaj przedstawić. Ich to działalność i na tem polu przy pomocy wspomnianych ministerstw przyprawiła tak państwo jak miliony ludności o zubożenie grożące wprost bankructwem.

Dla przykładu dość wspomnieć, że przed wojną sama Galicya otrzymywała miesięcznie z Ameryki około 100 milionów koron złotych, dzisiejszej wartości 160 miliardów marek polskich. Bez przesady można powiedzieć, że dla całej Polski suma ta jest dwakroć tak wysoką.

Te to pieniądze uchodźców sprawiały, że bilans handlowy Austro-Węgier był korzystny, gdyż dolary dostawały się do Austryi przez pocztę. Korona była dlatego o 12 halerzy droższa od franka, a tylko o 16 hal. tańsza od marki, zaś dolar nie kosztował nawet 5 koron. Dzisiaj dolar kosztuje 8000 mk., czyli właśnie 5 K po 1600 mk.

Na tem samolubstwie endecyi i zbrodniczej gospodarce poczty zarabia również Czechosłowacya, albowiem jej banki pośredniczą też w przesyłce dolarów do nas i to w tak znacznej mierze, że zajęcie obcych dewiz, a zatem i dolarów będących w posiadaniu banków przez rząd czeski przyczynia się do tego, że za koronę czeską płacimy 300 mk. Dług zaś Czech u zagranicy zmniejsza się zapomocą krwawicy naszego ludu z każdym dniem. Oto powtórzenie historyi wyzysku naszych sił przez obcych z czasów przed i porozbiorowych. Komuż za to podziękować? Służalstwo i niechlujstwo dorobkiewiczów pocztowych tyle razy zaznaczone w prasie przyczyniło się w przeważnej części do tych klęsk. Mimo to jest poczta dotąd w tych samych rękach, tak dobrze zasłużyła się Lewiatanowi. Zrujnował zatem ten serwilizm nietylko pocztę, lecz i bogactwo państwa i ludności.

Tak ogłoszona niedawno zapowiedź poczty świadczy, że zwyciężyliśmy wprawdzie wkońcu, lecz z powodu stosunków dopiero wtedy, gdy zapasy pieniędzy przysyłanych do Polski z zagranicy są na wyczerpaniu. Teraz dopiero zwykłą swoją bandycką, bo polującą na głupotę społeczeństwa reklamę wychwala się pocztą, że przystępuje wreszcie dla zawarcia umów o obrocie przekazów pocztowych z Ameryką.

Szkic ten wystarczy, aby zrozumiał ogół obdzierany i wyzyskiwany przez cztery lata i na tem polu przez endecyę kto jej winien za to zapłacić przy wyborach 5 i 12 listopada.

Kto pamiętać będzie, jak endecya wydarła opisanym tu sposobem miliardy państwu i milionom ludności, jak sprowadziła z uczciwej drogi tysiące pocztowców, będzie tak głosował, aby odebrać jej możność dalszego popełniania takich zbrodni.

Koljan.

Mąż i żona we dwójkę niech głosują na

2

UWAGI

Marcell Sachs a Wojciech Korfanty

Słów kilka o najnowszych figlikach p. Neuwerta-Nowaczyńskiego...

Z racyi procesu, który się toczył pomiędzy redaktorem „Kuryera Łódzkiego", p. St. Książkiem, a oskarżycielem p. M. Sachsem, który, jak widać z artykuliku Nowaczyńskiego, drukował swoje utwory w „Godzinie Polski", adwokat owego p. Sachsa. Śmiarowski, miał się o tej współpracy w organie Napieralskiego wyrazić, jako **„o bolesnem nieporozumieniu** dla wielu nieposzlakowanych i utalentowanych ludzi".

Każdy w tych słowach wyczyta **jak najbardziej ujemny sąd o piśmie** (o którem Nowaczyński wyraża się, że „wedle powszechnej opinii" „Godzina Polski" była „pismem, subwencyonowanem przez okupantów"), a domyśli się zarazem, że p. Śmiarowskiemu chodziło o zastrzeżenie, iż jego klient przez nieświadomość tylko z tem wydawnictwem się związał.

Czy tak było istotnie, czy nie — nikt z nas tego rozsądzać nie może...

Tymczasem p. Neuwert rozdziera szaty, że znaczy to, iż o sprawkach organu Napieralskiego zupełnie zapomniano, że owszem, „Napieralszczycy" mogą dziś sięgać po najwyższe urzędy.

„Wobec tego, — woła p. Neuwert-Nowaczyński, — wzywamy p. dr. Cezary Zawistowskiego (redaktora „Godziny"), aby się więcej nie ukrywał zagranicą, czy w kraju, ale wracał do Warszawy i kompetował śmiało o jakieś piękne stanowisko".

Nie wiemy, czy p. Zawistowski pokaże się na bruku warszawskim. Może przybędzie do Krakowa, — wróci, nawróci się i... powróci do **chadeckiego „Głosu Narodu", z którego wyszedł...** Będzie to jego cezarowskie: „veni, vidi, vici" (przybyłem, ujrzałem, zwyciężyłem).

Ale mniejsza o tego **klerykalnego Cezara** (boć i p. Napieralski był zawsze działaczem klerykalnym i długi czas wysługiwał się klerykalnemu centrum niemieckiemu). Chodzi o to, że z ludzi **mocniej, niż p. Sachs skompromitowanych kontaktem z Napieralskim,** wypłynął już jeden na szeroką widownię — najgłośniej dziś reklamowany przez... obóz p. Nowaczyńskiego.

Domyślić się łatwo, że mówimy o p. Wojciechu Korfantym, który przed laty był swoje pismo górnośląskie sprzedał... Napieralskiemu, za co **endecya rzuciła na niego jak najostrzejsze klątwy...**

Ale endecya wyklina bankrutów, jakim był wówczas Korfanty, uderza kamieniem tonącego w moczarach, ale gdy ten się mimo to sprytnie wydobędzie, osuszy, z tupetem wyruszy z powrotem w życie polityczne, gdy go okoliczności wyniosą w górę, gdy z bankruta stanie się niemal matadorem, a przytem milionerem i spryt swój odda na usługi endecyi, — wtedy „obóz narodowy" otwiera przed nim naoścież wrota do karyery, bo ludzie tak ochotni ożywią partyę, która rwąc się do władzy, uważa każdy środek za dobry, nie wyłączając najbardziej anarchistycznych metod.

Ale skoro p. Korfanty był przez endeków forytowany na premiera i p. Neuwert temu przyklaskiwał, to czemuż się dziwi, że mniej głośny „autor pornograficznych, plugawych powieścideł", M. Sachs, chce, aby mu zapomniano, że płody swojego pióra dostarczał pismu Napieralskiego...

To tak malutko w porównaniu z ambicyami p. Korfantego.

Pogoń za oszustem warszawskim po całej Europie

Wreszcie go złapano nad Sekwaną

Na bruku warszawskim dobrze jest znany, jako osobnik robiący wszelkie interesy niejaki Wortshalter. Na imię ma, według brzmienia kroniki policyjnej Lipievel Leopold. Oczywiście zwano go tylko panem Leopoldem, lub poprostu sympatycznym Poldziem. Zazdroszczono mu szczęśliwej ręki. Gdy jął się jakiego interesu, z seryi krótkich jednodniowych pośrednictw, wpadało mu zawsze do kieszeni pół miliona, albo i więcej łatwo zarobionych marek.

Miał również szczęście i do kobiet.

Jedna z najładniejszych i najbogatszych panien w Warszawie, panna Zosia, córka wybitnego przemysłowca, była jego narzeczoną.

Ale miał i nieszczęśliwą tranzakcyę. Podjął się dostawy papierosów z monopolu tytoniowego dla Ruchli Cukierkorn właścicielki składu tabacznego przy ul. Franciszkańskiej 29. Pobrał od niej pieniędzy pół miliona marek. Snać nie ufał tym razem swemu szczęściu — bo z zatrzymanemi pieniędzmi drapnął za granicę. Sprawa została oddana warszawskiej policyi śledczej. P. naczelnik Sonenberg wydelegował w ślad za oszustem swych dwóch zdolnych współpracowników: p. podkomisarza D. Bachracha i p. W. Szwedego. Szukano początkowo pana Poldzia w Gdańsku. Okazało się, że tamtędy tylko przejeżdżał. Stwierdzono natomiast, że posiada on wuja w Berlinie. Ale i tutaj oszusta nie zastano. P. Bachrach dowiedział się, że istnieje jeszcze jeden wuj pana Poldzia i ten mieszka w Paryżu. Udano się więc niezwłocznie nad Sekwanę. Policya paryska gorliwie poszła na rękę polskim urzędnikom śledczym. Po krótkotrwałej obserwacyi nasi urzędnicy wpadli na trop pana Poldzia. Mieszkał on w jednym z hotelów na przedmieściu Paryża. Podczas wesołej libacyi w numerze hotelowym Poldzia, wtargnęła policya polska. Przerażony oszust zanurzył czemprędzej rękę w kieszeni. Nie chodziło mu jednak o wyjęcie rewolweru. Targał gwałtownie posiadany w kieszeni list, z którego pozostały tylko strzępki. Z tych strzępków przecież policya wyczytała, iż jest to list narzeczonej, ogromnie zresztą ją kompromitujący. Przyjęła ona bowiem od narzeczonego cztery miliony marek na przechowanie na rzecz przyszłego wspólnego gniazdka. Pieniądze w Warszawie odebrano od narzeczonej i zwrócono prawej właścicielce Ruchli Cukierkorn, a pan Poldzio, jako Lipie Worthalter przewieziony został do więzienia warszawskiego. Ale co gorsze, warszawska policya śledcza ustaliła, że Lipie Worthalter jest już dawno żonatym.

Biedna panna Zosia!

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Ruch spółdzielczy

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROBOTNICZA A WYBORY DO SEJMU I SENATU

Jako jedna z trzech głównych form ruchu robotniczego, nasz ruch spółdzielczy nie mógł stanąć zdala od wielkiej pracy wyborczej, decydującej o politycznym wpływie klasy robotniczej w Polsce. Rozumiejąc to, Zarząd Związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych zwrócił się do wszystkich organizacyj zrzeszonych, by ich ciała kierownicze sprawdziły, czy wszyscy członkowie spółdzielni zapisani są na listy wyborcze. Odpowiednie wezwanie do ogółu członków zostało wydane w osobnej odezwie, kolportowanej przez stowarzyszenia.

W ten sposób spółdzielczość robotnicza wspiera robotniczy ruch polityczny, spełniając swe dobrze zrozumiane obowiązki organizacyi klasowej proletaryatu. Na spółdzielnie nałożony jest również obowiązek przypilnowania, by wszyscy członkowie, wraz z rodzinami stanęli do urny wyborczej. Zarząd Związku wyda również odpowiedni plakat, zachęcający ogół robotników do wzięcia czynnego udziału w głosowaniu. Plakat ten będzie kolportowany przez poszczególne spółdzielnie, zrzeszone w ZRSS.

O trwałe podstawy. Obecna fala drożyzny tamuje rozwój spółdzielczości i domaga się zastosowania środków zaradczych. W miarę spadku wartości pieniądza słabnie zdolność handlowa spółdzielni. Za te same pieniądze można nabywać coraz mniej towarów. Aby kupować tę samą ilość towarów, należy zwiększyć zapas gotówki. Tymczasem fundusze udziałowe, które są jedynym kapitałem obrotowym spółdzielni, nie powiększają się. Przy niskiej kalkulacyi, nie stosując paskarskiej metody magazynowania towarów, kapitały spółdzielni nie mogą róść jak kapitały paskarskie. Łatwo zrozumieć, że spółdzielnie, nie ponosząc naprawdę strat, stają się coraz biedniejsze. Biedniejszą, gdyż fundusze, któremi zakupują towary, mają coraz mniejszą wartość. Jest to groźne.

Wyjście jest tylko jedno z tego położenia. Należy wydatnie podnieść udziały do wysokości, która umożliwi czynić poważne zakupy. To też troską największą każdego stowarzyszenia jest dziś podnieść udziały do wysokości, która umożliwi czynić poważne zakupy. To też troską największą każdego stowarzyszenia jest dziś podniesienie udziałów. Trzeci Zjazd Z. R. S. S. określił minimalny udział członków stowarzyszenia na 5.000 marek. Obecnie zarząd Związku wydał odezwę do członków współdzielni, wzywając do realizowania uchwał zjazdowych. Prowadzenie żywej propagandy w tej sprawie jest decydującem dla przyszłości naszego ruchu.

Z prasy spółdzielczej. Ukazał się Nr. 7 (49) „Spółdzielcy", czasopisma Związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych, w którym pomieszczone są dwa zasługujące na specyalną uwagę artykuły: „Jedyny sposób" i „Sprawa czynnego zwalczania drożyzny". W pierwszym omówiony został projekt przymusowego ściągania udziałów od członków spółdzielni, oparty o zdobycie przez robotników prawa potrącania uchwalonych przez robotników udziałów z wypłat fabrycznych. W drugim znany ekonomista socyalistyczny tow. J. Most przeprowadza rozbiór zagadnienia zwalczania drożyzny, wykazując, jak błędną obrał rząd w tej sprawie drogę i jak podobna walka nie da się rozsądnie przeprowadzić przy pominięciu tak ważnej nowej organizacyi społecznej, jaką jest spółdzielczość. Punktem wyjścia tow. J. Mosta jest wytworzenie państwowej rezerwy aprowizacyjnej, obejmującej najważniejsze artykuły, podział których byłby w ręce organizacyj spółdzielczych.

Przegląd społeczny

STREJK W FABRYCE CEMENTU W PODGÓRZU-BONARCE.

W poniedziałek 9 października wybuchł w cementowni w Podgórzu-Bonarce strejk, który został na drugi dzień, tj. 10 bm. zlikwidowany. Firma przyznała żądane 20 proc. podwyżki, robotnicy natychmiast podjęli pracę. Z ramienia Związku zaw. robotników przem. chemicznego występował przy pertraktacyi tow. sekretarz Czuma, firmę zastępował p. inżynier Liban. Powyższy strejk miał nader ciekawy przebieg. Ponieważ płace robotników cementowni w Podgórzu są śmiesznie niskie (robotnicy zwyczajni zarabiają od 900 marek dziennie począwszy, profesyoniści przeciętnie 240 m. na godzinę), dlatego Związek zaw. rob. chem. wniósł z początkiem września żądanie 50-proc. podwyżki, lecz żądanie to zostało zignorowane, a firma przyznała jedynie miesięczne procenty wykazane przez bielsko-bialską komisyę drożyźnianą. To nie mogło w żadnym wypadku zadowolić robotników, którzy w dniu 6 i 7 bm. konferowali z dyrekcyą przez swoich delegatów i doszło do tego, że firma dawała 16 proc., zaś robotnicy chcieli się zgodzić na 20 proc., czyli o 4 procent rozbiły się pertraktacye i w poniedziałek wszyscy robotnicy porzucili pracę. We wtorek 10 bm. rano przybył do fabryki tow. sekretarz Czuma w celu odbycia konferencyi z dyrekcyą, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy z jednej strony zobaczył robotników zachowujących się w jaknajwiększym porządku, z drugiej zaś strony spostrzegł silny patrol policyi państwowej w obrębie fabryki! Przed konferencyą z dyrekcyą ustaloną przez obie strony na godzinę 9 porozumiewał się tow. Czuma z robotnikami, znajdującymi się w baraku fabrycznym, co doprowadziło p. inżyniera Libana do pasyi, a tow. Czumę zaprowadziło do komendy policyi państwowej na ul. Siemiradzkiego. Kiedy bowiem wreszcie obie strony umówiły się, że robotnicy podejmą pracę jak otrzymają 20 proc. i rzeczywiście pracę podjęli, obecny z patrolem policyjnym komisarz policyi zatrzymał tow. Czumę, zaczął go legitymować i wkońcu „poprosił" go do komendy policyi. Po dokładnem zbadaniu, przesłuchaniu i spisaniu protokołu został tow. Czuma wypuszczony, straciwszy trzy godziny czasu. Sprawy tej nie poruszalibyśmy publicznie, gdyby nie pewne ciekawe momenty. Mianowicie, gdy tow Czuma wraz z delegatami przyszedł do dyrekcyi pertraktować, weszli za nimi uzbrojeni od stóp do głów policyanci. Pan inż. Liban odwołał tow. Czumę na bok i oświadczył mu, że mógłby go kazać zaaresztować, ale on chce strejk zlikwidować, dlatego będzie pertraktował..

Jeszcze raz stwierdzamy, że policya nie miała najmniejszego powodu do interwencyi, a już najmniej do poproszenia tow. Czumy do komendy. Nie leży w interesie policyi państwowej, a tembardziej państwa, aby robotnicy, widząc takie zachowanie się policyi, uważali ją za specyalną i wyłączną opiekunkę kapitalistów. Dlatego na tem miejscu apelujemy do starostwa w Podgórzu i do komendy policyi w Krakowie, aby pouczyły swe organy, co mają robić w takich wypadkach. Do starostwa zwracamy się ze specyalną prośbą, aby raczyło wysłać sanitarną komisyę do cementowni w Podgórzu-Bonarce, któraby zbadała barbarzyńskie urządzenie baraków, w których nie godziłoby się trzymać psów, a w których mieszkają ludzie.

Ruch kolejarski

Dnia 8 b. m. w lokalu ZZK, Długa 19 w Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie centralnej sekcyi wozomistrzów Związku zaw. kol. Oprócz spraw zawodowych omówiono wiele spraw ekonomiczn... ...w i smarowników. — Wobec tego, że pracownicy tego działu są nadzwyczaj marnie uposażeni, wskutek czego brak wśród nich ludzi fachowych, gdyż ci wolą pracować w warsztatach, w dniu 9 b. m. o godzinie 12 rano wysłano delegacyę złożoną z członków centr. sekcyi: Horkowskiego (Lwów), Głuszkiewicza (Stanisławów), Strąka (Kraków), Kurowskiego i Kijóka (Warszawa), oraz przewodniczącego tejże sekcyi Darowskiego do ministerstwa kolei. Delegaci uzyskawszy audyencyę u pp. Schmidta i Zająca, ustnie i piśmiennie przedstawili opłakany stan wozomistrzów i skutki przynoszące szkodę kolejnictwu z braku sił fachowych, kładąc nacisk, by ministerstwo wydało rozporządzenie pow... ...ia ludzi fachowych na stanowiska wozomistrzów i opłacanie ich podług ich zdolności. Między innemi poruszono sprawę premii i ujednostajnienia nazwy wozomistrzów oraz przeszeregowania do wyższych kategoryi podług lat służby. Pan Schmidt solennie przyobiecał wglądnąć w tą sprawę i załatwić ją. Dalsza praca Wydziału Wyk. i centr. sekcyi wozomistrzów będzie uzależniona od samych wozomistrzów, o ile oni swą organizacyę zawodową postawią na wysokości zadania. Centralna sekcya wozomistrzów robi w tym kierunku wszelkie wysiłki, jednak bez zrozumienia masy nic sama zrobić nie będzie mogła.

Poruszono w „Naprzodzie" w swoim czasie nabycie przez zarząd dóbr hr. Raczyńskich za bezcen tartaku ministerstwa robót publ. w Dębicy, pozostałego po byłej austryackiej wojskowości. Poruszono również na szpaltach „Naprzodu" nabycie za bezcen pozostałego z tej samej spuścizny kosztownego warsztatu kowalsko-stelmaskiego przez pewną tut. spółkę handlową, w której zarządzie zasiadają ks. pleban z Zawady, Kopera-Kopernicki, oraz pełnomocnik hr. Raczyńskich p. Stefan Węgliński z Nagawczyny ad Dębica. — Z poruszenia owych tylko dwóch spraw widzieliśmy, że skarb państwa wyszedł na tych transakcyach jak Zabłocki na mydle, podczas gdy odnośni obszarnicy i ich podskakiewicze śmiali się w kułak.

Pomijamy sprawę dotychczasowego niewydawania przez zarząd dóbr i lasów hr. Raczyńskich 30.000 m. sześc. zapłaconego przez były austr. rząd drzewa budowlanego, przeznaczonego dla odbudowy zniszczonych wojną gospodarstw itd., ponieważ ta sprawa wymaga odrębnego traktowania i wyświetlenia. Ale najnowszy, urządzony znów przez zarząd dóbr hr. Raczyńskich i bardzo kosztowny dla skarbu państwa kawał zasługuje na odpowiednią o nim wzmiankę, a mianowicie:

W drugiej połowie zeszłego miesiąca padło z pośród bydłostanu folwarcznego w Zawadzie ad Dębica kilkanaście sztuk bydła na jakąś dżumę bydlęcą. Pozostałą tam ilość bydła w liczbie 70 sztuk wywieziono onegdaj koleją do Krakowa. Wartość owej wywiezionej do Krakowa ilości sztuk bydła oszacowano na 17 milionów mk., lecz handlarze, którzy zakupili owe bydło, zapłacili za nie tylko 7 mil. tak, że skarb państwa z swych funduszów — z powodu dżumy bydlęcej w obszarniczym dworze — musi dopłacić z pieniędzy podatkowych 10 milionów mk. A więc na tej transakcyi obławiają się milionami handlarze, rzeźnicy, no i pp. obszarnicy, a natomiast skarb państwa zapłaci te wszystkie koszta z kieszeni przeważnie płacących pośrednie podatki podatników, w których szeregach znajdują się ci, którzy za drogie pieniądze kupować musieli i zjadali mięso z zadżumionego bydła.

Z tego widzimy, jak wygląda zasilanie skarbu państwa przez pp. obszarników. Swój.

Jak jest zorganizowane największe więzienie w Paryżu

La Sante jest największem więzieniem paryparyskiem. Każdy przestępca lub złodziej, praktykujący na terenie Paryża i okolic, wcześniej lub później musi się zapoznać z murami La Sante, które udzielają dłuższej lub krótszej gościny. La Sante nie cieszy się dobrą opinią w zawodowych sferach złoczyńców. Czują się oni znacznie lepiej poza jego obrębem. Wejście do niego jest łatwe, wyjście natomiast bardzo trudne.

Stan lokatorów owego przybytku w ciągu roku bieżącego znacznie się obniżył.

Lokatorzy mają tu przestronno i wygodnie. Jest ich zaledwie sześćset „sztuk". Troska nad utrzymaniem spokoju i porządku spoczywa w ręku 83 strażników, którzy w ciągu dnia i nocy aż nadto dostatecznie obsługują swoich pacyentów.

Najważniejszą postacią jest t. zw. dozorca-szef oraz kontroler, który niegdyś był organistą w kościele Notre Dame. Kancelaryę zaś prowadzi pewien więzień, cieszący się ogólnem uznaniem administracyi, mający jednak do odsiedzenia kilka lat wyroku. Korzystając z niektórych przywilejów, kancelista ów ze swego losu jest najzupełniej zadowolony i po zwolnieniu zamierza osiąść na stałe w La Sante, jako jego funkcyonaryusz.

Zresztą żaden z więźniów nie ma powodów uskarżać się tu na swój los. Pokarm jest obfity, życie urozmaicone, dostęp do książek i do nauki, wreszcie dostęp do pracy. Kto nie jest urodzonym zbrodniarzem, ten ma zupełną możność wstąpi[illegible] na prawą drogę.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).